

## [SKRZYŻOWANIE]

Wracam z biura i zbliżam się do skrzyżowania. To skrzyżowanie mijam codziennie o tej samej porze, idąc po lewej stronie ulicy, przed dojściem do skrzyżowania przechodzę na prawą stronę, potem przecinam przecnicę po prawej stronie i dalej już podążam prawą stroną ulicy, po której zresztą znajduje się mój dom. W tej chwili zbliżam się do skrzyżowania. Jeszcze nie skręciłem na prawo by przejść ulicę na drugą stronę, dopiero zbliżam się do miejsca, w którym skręcę w prawo. Znajduję się od tego miejsca w odległości jakichś czterech metrów gdy słyszę z tyłu szum silnika i syk opon zbliżającego się samochodu. Oglądam się do tyłu. Jest to ciężarówka i w tej chwili widzę, że poza skrzyżowaniem z przeciwnego kierunku pędzi druga identyczna ciężarówka, nie wykonuję prawie ruchów głową i nie wiem czy zdążyłbym obrócić oczy tak szybko jak zauważam, że dwie identyczne ciężarówki zbliżają się także, zasłonięte częściowo rzędem starych drzew z obu końców ulicy poprzecznej. Błyskawicznie obliczam szybkość z jaką poruszają się ciężarówki i szybkość z jaką sam się poruszam i zdaję sobie sprawę, że tak może wyglądać pułapka i gdyby nie fakt, że ciężarówki należą zapewne do jakichś przedsiębiorstw budowlanych lub przewozowych i że znalazły się prawie równocześnie na tym skrzyżowaniu zapewne tylko przypadkiem i że nie są związane w żaden sposób z moją osobą i z faktem przekraczania przeze mnie ulicy w tym właśnie miejscu i o tej właśnie porze i że nikt nie ma powodu by organizować dla mnie tak skomplikowaną i kosztowną pułapkę, musiałbym się mieć na baczności. Czy jednak w tym konkretnym wypadku nie muszę? Próbuję rozważyć poszczególne fakty świadczące przeciw koncepcji pułapki. To,

że ciężarówki należą zapewne do jakichś przedsiębiorstw budowlanych lub przewozowych nie musi absolutnie pozostawać w sprzeczności z możliwością brania przez nie udziału w jakimś niezbyt dokładnie określonym zamachu na moje życie. Każda ciężarówka w tym mieście i w innych miastach musi mieć jakiś prawdziwy lub choćby fikcyjny przydział pracy. Nie można przecież zarejestrować w Wydziale Komunikacji ciężarówki z przeznaczeniem „dokonywanie zamachów”, więc także to, że ciężarówki te, których oznaczeń i numerów jeszcze nie sprawdziłem należą z pozoru do jakichś przedsiębiorstw, które określiłem uprzednio jako budowlane lub przewozowe, nie pozostaje w sprzeczności z moim domniemaniem dotyczącym zamachu na moje życie. Niezależnie od tego wyvodu zdaję sobie sprawę, że nie sprawdziłem w ogóle i nie widzę możliwości sprawdzenia tego czy ciężarówki należą w ogóle do jakichś przedsiębiorstw, czy nie są własnością prywatną, lub czy nie zostały zarejestrowane w Wydziale Komunikacji **właśnie** jako samochody służące do dokonywania zamachów. Nie znam przecież zwyczajów i uprawnień Wydziałów Komunikacji – z pozoru taka rejestracja wydaje się absurdem, ale także sam pomysł zamachu przy pomocy czterech ciężarówek wygląda z pozoru absurdalnie i być może jest absurdem, ale któż za to może zaręczyć; zaręczyć za to, że pomysł zamachu jest absurdem i za to, że Wydział Komunikacji nie rejestruje zamachowych samochodów. To drugie zagadnienie można bardzo szybko i łatwo rozwiązać! Należy podejść do najbliższego automatu telefonicznego poza skrzyżowaniem i o ile nie jest zepsuty połączyć się z Wydziałem Komunikacji i zapytać: „Czy panowie mogą zarejestrować samochód ciężarowy, który ma służyć do wykonania zamachów?” Uzmysłowanie sobie miny urzędnika, który usłyszy takie pytanie wywołuje śmiech. Mój Boże, on będzie sądził, że robi

ktos z niego wariata. „Proszę Pana proszę się nie irytować, tu chodzi o życie człowieka. Ja jestem tym człowiekiem. Cztery ciężarówki zarejestrowane w pańskim Wydziale...” Zresztą, po co wyobrażać sobie przypuszczalny przebieg rozmowy, jeżeli rozmowa ta i tak nie będzie miała miejsca. Budka telefoniczna znajduje się po przeciwnej stronie skrzyżowania, jeżeli będę znajdował się po przeciwnej stronie skrzyżowania nie będę potrzebował już dzwonić. Będzie to dowód, że cztery ciężarówki znalazły się w tym miejscu jedynie przypadkiem i że zamach nie został wykonany, jeśli zaś zamach zostanie wykonany to również nie będę potrzebował korzystać z automatu. Odrzucam naturalnie od razu myśl o nieudanym zamachu. Jeśli ktoś przewidział w tak idealny sposób czas mego wejścia na ulicę w czasie powrotu z biura i potrafił tak idealnie zsynchronizować bieg czterech nadjeżdżających przecież z rozmaitych kierunków ciężarówek, to myśl o nieudanym zamachu wydaje się jeszcze bardziej absurdalna od samej pierwotnej koncepcji, według której chodzi tutaj o zorganizowany zamach, a nie o przypadkowe spotkanie w tym akuratnie miejscu i o tym akuratnie czasie czterech nadjeżdżających z rozmaitych stron ciężarówek, których bieg przetnie się w miejscu i w chwili, w której znajdę się na środku szosy. Przypadkowe spotkanie? Należałoby się zastanowić także nad tym czy możliwe są takie przypadki, czy taka sytuacja, w której o tej samej porze i w tym samym miejscu spotykają się cztery nadjeżdżające z rozmaitych stron ciężarówki i jeden człowiek, sytuacja wymagająca niezwykle wprost precyzyjnego chronometrażu, czy taka sytuacja może być określona jako przypadek. Oprócz mnie nikt inny nie znajduje się w tej chwili na chodniku w miejscu, które mogłoby być brane w rachubę jeśli idzie o obliczenie równoczesności przecięcia się ekstrapolowanych torów czterech ciężarówek i skręcającego na jezdnię przechodnia.

Dlatego też ja jeden mogę być brany pod uwagę jako ten, który drogę przekroczy i ten, którego tor przetnie się, równocześnie i w jednym punkcie z torami ciężarówek. Wychodząc z tego twierdzenia i konfrontując je z moją dawniejszą myślą, że ciężarówki znalazły się na skrzyżowaniu zapewne przypadkiem i że nic nie wskazuje na to by były związane w jakiś sposób z moją osobą, dochodzę do wniosku, że uprzednio być może byłem w błędzie, gdyż jeżeli popatrzeć na zagadnienie od tej strony, z jakiej patrzę obecnie, to wydaje się iż trudno o ściślejszy związek niż ten, który zachodzi pomiędzy czterema ciężarówkami a mną. Jeżeli miał by to być przypadek, byłby to przypadek szczególny: jeden na miliard, a może więcej możliwości. Miasto posiada bardzo wiele takich właśnie ciężarówek jak te, które zbliżają się w tej chwili do skrzyżowania i posiada bardzo wiele ulic, którymi pojechać mogą ciężarówki, jak też i bardzo wiele skrzyżowań, na których przeciąć się mogą ich szlaki, nie wspominając już o dwudziestu czterech godzinach, jakie liczy doba i w ciągu których eksploatowane są ciężarówki, miasto posiada także prawie sto tysięcy mieszkańców i uwzględniając nawet fakt, że około połowa z nich siedzi w domu i nie chodzi do biura, że część z tych co chodzi do biura jest obecnie chora i również pozostaje w domu, trzeba przyjąć co najmniej czterdzieści tysięcy ludzi, którzy codziennie kilkakrotnie przechodzą przez niektóre skrzyżowania miasta, jeżeli więc miałyby to być przypadek to byłby to przypadek jeden na miliardy możliwych. Przecież cztery wyjeżdżające z rozmaitych przedsiębiorstw samochody ciężarowe, musiałyby wyjechać o rozmaitych porach by spotkać się w tej samej porze na skrzyżowaniu, do którego się obecnie zbliżam i pory te musiałyby być idealnie wyliczone na podstawie szybkości, z jaką będzie się poruszał każdy z czterech samochodów i odległości, jaka dzieli go od skrzyżowania. Założywszy, że

wszystkie cztery samochody wyjechały z przedsiębiorstw znajdujących się w tej samej odległości od skrzyżowania, przy którym się znajduję miałbym do czynienia z o wiele prostszym obliczeniem, ale za to sam fakt umieszczenia czterech rozmaitych przedsiębiorstw w tej samej odległości od skrzyżowania i w czterech rozmaitych stronach miasta sam w sobie byłby niezwykle szczególnym przypadkiem. A czy wyjazd samochodów o różnych porach z przedsiębiorstw leżących w rozmaitych odległościach od skrzyżowania, do którego się zbliżam, ale przy takim zsynchronizowaniu tych pór by w jednym miejscu i w jednym momencie nastąpiło ich spotkanie, nie jest inną formą tego samego niezwykle szczególnego przypadku? Należy sobie uzmysłwić ile wypadków mogło stanąć na przeszkodzie nawet w sytuacji w której wyjazd samochodów byłby zaplanowany, a dopiero wtedy będzie można w pełni docenić jak niezwykle szczególny byłby przypadek pozwalający się im spotkać w takiej konfiguracji w jakiej nastąpi to za chwilę. Niezwykły korowód zwykłych z pozoru przypadków! Jeśli był to przypadek to mógł wyglądać właśnie tak, że z przedsiębiorstw wyjechały 4 samochody, ale jeden samochód jechał w kierunku, który nie prowadził do skrzyżowania, może to nie był jeden może nawet wszystkie cztery jechały w innym kierunku, ale wyobrażam sobie szczególny przypadek, aby na jego przykładzie uzmysłwić sobie dopiero ile wydarzeń i sytuacji musiało się zsynchronizować by doprowadzić do spotkania w tym właśnie miejscu i w tym właśnie czasie, kiedy ja będę przechodził przez ulicę, więc korzystając na ten raz z przywileju szczególności wyobrażam sobie, że jeden z samochodów jechał w przeciwnym kierunku, lecz naraz kierowca zauważył milicjanta zatrzymującego samochody, a obawiając się z jakichś powodów spotkania z nim skręcił w najbliższą przecznicę, stamtąd w jeszcze inną przecznicę i

wy dostał się na drogę którą uprzednio jechać nie zamierzał i która doprowadziła go do wiadomego skrzyżowania. Milicjant, który tak wystraszył kierowcę tego jednego samochodu ciężarowego mógł mieć służbę w innej dzielnicy miasta, ale zapędził się w tą akuratnie dzielnicę za pijanym motocyklistą i przy sposobności postanowił się zatrzymać i skontrolować kilka samochodów, pijany motocyklista zaś mógł upić się dlatego, że na skutek kompresji etatów instytucji której był pracownikiem pozostał nagle bez pracy i bez środków do utrzymania i tak coraz dalej ciągnie się łańcuch przyczyn i skutków, szczególnych idealnie ze sobą zsynchronizowanych przypadków, przypadków które dotyczą zaledwie jednego z czterech samochodów, a takie same przypadki mogły dotyczyć i musiały dotyczyć także pozostałych samochodów i czas nastąpienia tych wszystkich przypadków, jeśli nawet nie wyglądałyby akurat tak jak to sobie wyobrażam musiałyby być idealnie zsynchronizowany ze sobą dla wszystkich czterech samochodów i dla mnie, a punktem wyjścia dla tego rodzaju synchronizacji byłby moment i miejsce w którym znajdę się przekraczając ulicę przed skrzyżowaniem, a zatem moment leżący w trakcie następowania synchronizacji przypadków jeszcze w przyszłości a więc dostępny jedynie umysłowi ludzkiemu, polegający wyłącznie planowaniu nawet gdyby to planowanie było jedynie przybliżoną ekstrapolacją noszącą charakter probabilistyczny. W świetle takiego rozumowania staje się jasnym, że spotkanie czterech samochodów ciężarowych jadących z czterech kierunków w jednym i tym samym miejscu i w jednym i tym samym czasie w którym to miejscu i czasie przekraczam ulicę przed skrzyżowaniem, nie jest najprawdopodobniej sprawą przypadku lecz dziełem rąk ludzkich zaplanowanym i wykonanym z zegarmistrzowską precyzją. Powiedziałem **najprawdopodobniej**, gdyż mimo

wszystko nie da się wykluczyć możliwości przypadku ale ta możliwość pozostaje nieskończenie małym ułamkiem całego ładunku prawdopodobieństwa. W momencie w którym ujrzałem zbliżające się ciężarówki pomyślałem także o tym, że nikt nie ma przecież powodów by organizować wyłącznie dla mnie tak skomplikowaną i kosztowną pułapkę, lecz ponieważ oba domysły poprzedzające ten domysł upadły lub prawie upadły w trakcie dokładniejszego analizowania sytuacji z jaką się być może zetknąłem, więc należy przeanalizować także i ten domysł bo być może nie posiada on również w sobie nawet źdźbła prawdy. Czy żyjąc i pracując w mieście liczącym około sto tysięcy mieszkańców można pozostawać w zupełnej neutralności nie będąc niczym wrogiem i niczym przyjacielem? Bo jeśli już jestem czymkolwiek przyjacielem to choćbym nawet bezpośrednio nie był niczym wrogiem jestem wrogiem pośrednio, gdyż przyjaciel ten zawsze może posiadać swoich wrogów nawet jeśli nie posiadam ich ja i wróg taki chcąc uderzyć mego przyjaciela uderzyć może we mnie licząc na to, że pośrednio uderza także mego przyjaciela. Ale jak już pomyślałem poprzednio czyż jest możliwe żyć w mieście stutysięcznym nie posiadając wrogów bezpośrednich? Już sam fakt egzystencji i pracy wytwarza sprzeczności pomiędzy egzystującym i jego otoczeniem, sprzeczności te z kolei stać się mogą podłożem, na którym wyrośnie wrogość. Wreszcie być może istnieje człowiek, lub ludzie, którzy w sposób błędny przekonani są o mojej dla nich nieprzyjaźni czy też o wrogich zamiarach z mojej strony, mimo iż nie dałem ku takim podejrzeniom czy takim sądom najmniejszych podstaw, to jednak na skutek plotek, obmowy, lub fałszywej informacji, wreszcie na skutek złego zrozumienia dobrych informacji, lub zwykłego nieporozumienia, sądy takie mogły powstać i zapewne powstały i aczkolwiek nic nie wskazuje na to, że wynikiem takich sądów musi być zamach, to jednak również

nic nie wskazuje na to, że tak być nie może. Wreszcie cóż mogę wiedzieć o motywach jakie mogły posłużyć do wytworzenia się w umysłach pewnej ilości ludzi lub tylko jednego człowieka uczucia wrogości i nienawiści, które skłonić by ich mogły do zaplanowania pułapki i wykonania zamachu. Motywów takich może być nieskończenie wiele, mogę się ich po prostu nie domyślać. Nie wiem na przykład, tak jak myślałem uprzednio, co i jak wolno rejestrować w Wydziale Komunikacji, jakie są przepisy ujmujące całokształt działalności tego Wydziału, jakie zabiegi proceduralne w związku z tymi przepisami i w związku z działalnością wydziału są możliwe i dopuszczalne, a jest to zaledwie jedna z dziesiątków, setek i tysięcy instytucji znajdujących się w mieście. Każda z tych instytucji może mieć swoje przepisy, kodeksy i postanowienia, działalność każdej może w jakiś sposób wiązać się z całokształtem prawa, któremu powinienem być posłuszny i które jako [mieszkaniec] tego [miasta] muszę akceptować, może być nawet tym prawem nakazana, ja natomiast nie znam ani tysięcznej części wszystkich możliwych przepisów wszystkich możliwych instytucji, być może nieświadomie od dawna już naruszałem pewne przepisy, może przechodzenie w tym miejscu przez ulicę było naruszeniem takiego przepisu, a może mój wzrost, a może to, że wracając z biura gwizdzę sobie pod nosem i teraz być może zamach, który ma się dokonać, jest jedynie wynikiem naruszenia tych właśnie przepisów i dla człowieka znającego je byłby tak łatwy i prosty do przewidzenia jak eksplozja piorunianu rtęci w wyniku uderzenia weń młotkiem. Być może wreszcie, że jestem wrogiem całego miasta, jego wszystkich obywateli jako całości, a nie zdaję sobie jedynie z tego sprawy. Nie istnieją żadne dowody na to, że tak być nie może! Jest to wprawdzie z pozoru mało prawdopodobne, bo niby czym miałbym sobie zjednać niechęć i wrogość całego

miasta, ale zważywszy to o czym myślałem poprzednio, dojść mogę do jednego tylko wniosku, że nie znam motywów, lecz to że nie znam motywów nie jest wcale dowodem na to, iż motywy te nie istnieją. Rozważywszy więc wszystko zaczynam rozumieć, że fakt zbliżania się z czterech stron samochodów ciężarowych, których ekstrapolowane tory przeciąć się powinny w tym samym miejscu i w tym samym momencie gdzie znajdować się będę ja w chwili przekraczania jezdni przed skrzyżowaniem nie jest **przykładem** że tak może wyglądać pułapka (jak to myślałem na początku) lecz że **stanowi** pułapkę i że prawdopodobieństwo tego faktu jest prawie absolutne. Dlatego też muszę się mieć na baczności. Czy istnieją jednak jeszcze jakiegokolwiek możliwości uniknięcia zamachu?

Fragment 1 brulion

1.1.64